



„RODZICE JAKO WOLONTARIUSZE I UCZESTNICZY EDUKACJI SWOICH DZIECI”

Konferencja międzynarodowa objęta patronatem Prezydencji Polski w Radzie Unii Europejskiej

Krystyna Starczewska

Rodzice partnerami szkoły wykorzystanie potencjału i kompetencji rodziców we współpracy ze szkołą

Kiedy przeszło dwadzieścia lat temu rozpoczynaliśmy przygotowania do powołania pierwszej niezależnej szkoły - na spotkania poświęcone opracowaniu jej założeń programowych przychodzili nauczyciele pragnący rozpocząć prace w szkole innej niż znane im placówki oświatowe PRL-u i rodzice pragnący posłać swoje dzieci do szkoły, której program będą mogli współtworzyć. Nad tym jaka powinna to być szkoła, czego i jak w niej uczyć i jak prowadzić proces wychowawczy dyskutowali więc ze sobą przyszli nauczyciele i rodzice przyszłych uczniów. Wspólne podejmowanie decyzji było dla uczestników tych spotkań czymś oczywistym. I Społeczne Liceum Ogólnokształcące rozpoczęło więc pracę we wrześniu 1989 roku w oparciu o przyjęte wspólnie przez nauczycieli i rodziców założenia programowe.

Za sprawę najistotniejszą w programie wychowawczym zakładanej przez nas szkoły uznaliśmy wówczas przygotowanie uczniów do życia w wolnym, demokratycznym społeczeństwie. Byliśmy jednomyślni co do tego, że aby realizować tak pomyślane założenia programu wychowawczego, szkoła nie może pozostać instytucją autorytarną, taką jak dobrze nam wszystkim znane placówki edukacyjne w PRL-u. Wychowanie do demokracji wymaga bowiem doświadczenia funkcjonowania w społeczności demokratycznej, w której wszyscy ponoszą odpowiedzialność za tworzoną z innymi wspólnotę. Ponieważ przyjeśliśmy, jako rzecz oczywistą, że w skład społeczności szkolnej wchodzi uczniowie, rodzice i nauczyciele – byliśmy przekonani, że szkoła demokratyczna musi stwarzać warunki dla współpracy tych trzech szkolnych stanów. Uznaliśmy to za oczywisty postulat programowy, za podstawowy warunek właściwie prowadzonej pracy wychowawczej.

Rodzice razem z uczniami i nauczycielami zaangażowali się w tworzenia szkolnej demokracji. Uczestniczyli w opracowywaniu Szkolnej Konstytucji, która określała zasady

demokracji szkolnej opartej na klasycznym trójpodziale władzy, powołując - władzę ustawodawczą czyli Sejm Szkolony, władzę wykonawczą czyli Radę Szkoły i władzę sądowniczą czyli Szkolny Sąd. Do każdego organu władz szkolnych, zgodnie z Konstytucją, mieli wchodzić wybrani w demokratycznych wyborach, w równych proporcjach, przedstawiciele trzech szkolnych stanów – uczniów, rodziców i nauczycieli. Rodzice aktywnie uczestniczyli w wyborach, współpracowali z uczniami i nauczycielami, zajmując często ważne stanowiska w szkolnych władzach. Szczególnie istotny był udział rodziców prawników w Sądzie Szkolnym – dzięki ich kompetencji szkolne rozprawy sądowe były prowadzone fachowo i z wielką powagą.

Wspominam wydarzenia sprzed lat dwudziestu, od których zaczęła się działalność I Społecznego Liceum Ogólnokształcącego, a dziś już zespołu sześciu szkół funkcjonujących według stworzonych wówczas zasad programowych, po to by zastanowić się nad tym, jakie warunki muszą zostać spełnione, by rodzice stali się rzeczywistymi partnerami szkoły, aby można było w pełni wykorzystać ich potencjał i kompetencje we współpracy ze szkołą.

Ideą szkół społecznych tworzonych u progu przemian ustrojowych w Polsce było partnerstwo z rodzicami w tworzeniu i prowadzeniu szkoły. Rodzice byli twórcami stowarzyszeń społecznych, które otrzymywały status organów prowadzących szkołę. Stąd właśnie pochodzi nazwa „szkoły społeczne” w odróżnieniu od szkół publicznych prowadzonych przez władze państwowe, a potem gminne. W pierwszych latach niepodległości byliśmy przekonani, że tworzenie szkół społecznych może stać się swoistym laboratorium przemian dla całego systemu edukacji, otworzyć drogą dla oddolnie dokonującej się reformy: włączenia w proces prowadzenia szkoły rodziców, odejścia od autorytarnego zbiurokratyzowanego stylu zarządzania szkołą, nastawienia procesu kształcenia i wychowania na rozwijanie samodzielności myślenia i działania uczniów. Z doświadczeń zdobytych przeze mnie w tamtych latach wynika, że rodzice stawali się partnerami szkoły w jej działaniu wówczas, gdy mogli mieć rzeczywisty, a nie jedynie fikcyjny i pokazowy, wpływ na sposób funkcjonowania szkoły, gdy mogli współdecydować o najważniejszych dla całej szkolnej społeczności sprawach. Przeszło dwudziestoletnie doświadczenie naszych szkół potwierdza to przeświadczenie.

Doświadczenia szkół społecznych nie stały się jednak „laboratorium przemian” systemu polskiej edukacji, pozostały marginesem tego systemu, nie wpływając w istotny sposób na zasady funkcjonowania szkolnictwa publicznego. Z czasem nawet zarzucono nazwę „szkolnictwo społeczne” zrównując szkoły tworzone przez stowarzyszenia rodziców ze szkołami prywatnymi pod wspólnym mianem „szkolnictwa niepublicznego”.

Czy w ciągu minionego dwudziestolecia zaszły istotne zmiany we współpracy rodziców ze szkołą? Wydaje się niestety, że w większości polskich szkół rodzice nadal są postrzegani przez dyrekcję i nauczycieli jako uciążliwi petenci, mający o coś wiecznie pretensje, a ci, którzy ze szkołą współpracują bywają przez pozostałych rodziców traktowani jako swoiści „kolaboranci” dążący jedynie do zaskarżenia łask dla swego dziecka. Utrwalona od czasów

PRL-u wrogość szkoły i domu nie została niestety w pełni przełamana przez rozporządzenia MEN-u o tworzeniu Rad Rodziców i rozwijaniu ich współpracy ze szkołą. Rodzice w swej przytłaczającej masie są nadal przekonani, że ich powinnością jest przede wszystkim obrona własnego dziecka przed niesprawiedliwym traktowaniem przez nauczyciela, walka o jego stopnie, usprawiedliwianie jego nie aprobowanych przez szkołę jego zachowań. Rodzice czują się na ogół w szkole niezręcznie – są wzywani, gdy postępowanie dziecka jest niewłaściwe, gdy się nie uczy, wagaruje, gdy szkoła nie może sobie z nim sama poradzić. Nie mają wpływu na sposób prowadzenia działań wychowawczych przez szkołę, nie są proszeni o wyrażanie opinii, o współpracę, pomoc w rozwiązywaniu szkolnych problemów. Szkoła i dom to nadal dwa obce sobie światy.

Czy ten stan rzeczy może ulec zmianie? Sądzę, że byłoby to możliwe jedynie wówczas, gdyby rodzice stali się pełnoprawnymi członkami szkolnej społeczności i uzyskali możliwość współdecydowania o ważnych dla szkoły sprawach. Od zgody rodziców powinno się uzależnić wiele szkolnych działań, podejmować wspólną dyskusję nad planem wychowawczym, nad programem zajęć dodatkowych. Powierzać chętnym do tego rodzicom współpracę z uczniowskim samorządem, organizację zajęć fakultatywnych, dopuszczać ich do udziału w rozwiązywaniu kontrowersyjnych problemów wychowawczych. Szkoła powinna być na co dzień otwarta na obecność rodziców i na wyrażane przez nich opinie. Tego nie da się jednak wprowadzić jedynie przez odgórne zarządzenia władz oświatowych – zmianie ulec muszą przede wszystkim bezpośrednie relacje pomiędzy członkami szkolnej społeczności.

Nieumiejętność współpracy szkół z rodzicami wynika, moim zdaniem, przede wszystkim z faktu nieprzygotowania do tego nauczycieli. Nikt nie uczy przyszłego nauczyciela, przed podjęciem przez niego pracy w szkole, jak powinny wyglądać jego relacje z rodzicami uczniów, jak ma on organizować współpracę trzech szkolnych stanów – uczniów, rodziców i nauczycieli, jak może wykorzystywać kompetencje rodziców w organizacji pracy wychowawczej i dydaktycznej. Nie słyszałam także, by prowadzono zajęcia dokształcające dla pracujących nauczycieli na temat partnerstwa rodziców w działaniach wychowawczych i edukacyjnych szkoły. Sądzę więc, że sprawą z tego punktu widzenia najistotniejszą jest zmiana stylu kształcenia i dokształcania nauczycieli.

Kształcenie nauczycieli sprowadza się obecnie do zdobywania wiedzy przedmiotowej na studiach zakończonych uzyskaniem stopnia magistra i do praktyki w dowolnie wybranej szkole zakończonej potwierdzeniem odbycia określonej ilości zajęć. Przyszły nauczyciel nie ma okazji poznania właściwie prowadzonej współpracy szkoły z rodzicami uczniów, nie uczy się także trudnej sztuki współtworzenia społeczności szkolnej. Nie mówiąc już o tym, że nie przygotowuje się go także do właściwego prowadzenia pracy wychowawczej z samymi uczniami. Jestem przekonana, że dotychczasowy sposób kształcenia nauczycieli powinien ulec radykalnej zmianie. Sądzę, że nauczyciel po uzyskaniu licencjatu z określonej specjalności powinien dwa lata studiów poświęcić na przygotowanie do prowadzenia pracy dydaktycznej i wychowawczej, w tym odbyć roczną praktykę w „szkole ćwiczeń”. Szkołami

ćwiczeń dla przyszłych nauczycieli powinny być placówki, które realizują ciekawe i nowatorskie programy wychowawcze, włączając do partnerskiej współpracy rodziców i wykorzystując ich potencjał i kompetencje we współpracy ze szkołą. Takie szkoły istnieją w Polsce i nadanie im statusu szkół ćwiczeń dla przyszłych nauczycieli mogłoby stać się drogą do upowszechnienia ich cennych doświadczeń. Szkoły ćwiczeń powinny być dofinansowywane tak, żeby miały warunki do prowadzenia praktyk, powinny także otrzymać uprawnienia do oceniania praktykantów. Tą drogą można by upowszechniać nie tylko dobre metody pracy dydaktycznej i wychowawczej, ale także metody właściwie prowadzonej współpracy szkoły z rodzicami i przygotować przyszłych nauczycieli do prowadzenia takiej współpracy w placówkach, w których po zakończeniu studiów podejmą pracę.

Aby dobrze przygotowani nauczyciele mogli realizować ciekawe projekty wychowawcze konieczne jest zwiększenie autonomii szkół. Pozostawienie do decyzji dyrekcji, grona pedagogicznego i rodziców konkretnych rozwiązań w zakresie realizacji programu dydaktycznego i wychowawczego szkoły jest warunkiem niezbędnym dla wykorzystania kompetencji rodziców we współpracy ze szkołą i ich rzeczywistego udziału w działaniach edukacyjnych i wychowawczych. Rodzice wiedząc, że mogą mieć realny wpływ na to, czego i jak uczy się ich dzieci, że mogą także sami organizować zajęcia dodatkowe rozwijające zainteresowania dziecka, będą w większym stopniu angażować się w działania na rzecz szkoły. Zaangażowanie rodziców jest bowiem, powtórzmy to raz jeszcze, w bezpośredni sposób uzależnione od możliwości ich realnego wpływu na funkcjonowanie szkoły.